Cena jednego egzemplarza 15 groszy. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 2. Kraków, dnia 10 stycznia 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 6 zł, kwart. 1.50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17, T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400,600 i 140.288.

„NASZA KSIĄŻKA"

Ciekawą i cenną księżnicę może posiąść każdy zaprenumerowawszy
za 7 (siedem złotych) kwartalnie
wychodzącą, co tydzień w objętości stu kilkudziesięciu stronnic bibljotekę
„NASZA KSIĄŻKA" która zawierać będzie utwory pierwszorzędnych **pisarzy polskich i obcych.**
Ozdobą każdego domu polskiego staną się **Obrazy Malarzy Polskich** w pięknie wykonanych reprodukcjach, które otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy,
Co miesiąc każdy prenumerator otrzyma jako premjum **CENNY OBRAZ** oraz będzie uczestniczyć co kwartał w losowaniu specjalnych 3 cennych premji, jak to:
ZŁOTY ZEGAREK MĘSKI, DAMSKI, MASZYNA DO SZYCIA i t. d.
Prenumeratę wpłacać należy we wszystkich urzędach pocztowych na konto PKO. 1210, lub przekazem pocztowym: **Społeczne Biuro Prasowe, Warszawa, Sosnowa 12.**

Przeciw podatkom we zbożu.

Dnia 29 grudnia 1925 r. poseł Greiss, człowiek głęboko odczuwający każdą krzywdę i nędzę ludu, wygłosił w Sejmie mowę, w której wykazał, że nowa ustawa o płaceniu podatków w ziemiopłodach nietylko nie przyczyni się do polepszenia losu rolnika, ale może go jeszcze pogorszyć. Przedewszystkiem zaraz na wstępie p. poseł zaznaczył, że ustawa ta została przeprowadzona zbyt nagle, bez należytego zastanowienia się, bez rozsądku. Może ona tylko przysporzyć kłopotu i pochłonie za sobą wiele wydatków, bo przecież trzeba będzie koniecznie budować nowe magazyny na zboże i potworzyć nowe urzędy, które obciążą skarb. Mówi się wiele o oszczędności, ale w praktyce tego nie widać!

Następnie p. poseł wykazał braki w poszcze-

gólnych artykułach ustawy. I tak: jeden artykuł powiada, że cenę zboża zgóry ustanawiają na pewien przeciąg czasu Ministerstwa: Rolnictwa, Skarbu oraz Handlu i Przemysłu. Jednakowoż Ministerstwa niekiedy wcale nie wiedzą o cenach zboża w różnych powiatach Państwa i mogą się łatwo w ustanawianiu cen pomylić, dlatego p. poseł radzi, aby cenę zboża oznaczały Starostwa, które są w bliższej styczności z okolicznemi wsiami. Według innego punktu ustawy każdy rolnik musi sam odstawić zboże do najbliższej stacji kolejowej. Tu znów nie zastanowiono się nad tem, że są wsie nieraz o kilkadziesiąt kilometrów odległe od stacji i że dzisiaj w Polsce są jeszcze drogi dzikie, zaniedbane. Otóż p. poseł podał propozycję zmiany tego artykułu w ten sposób, aby chłopi odstawili zboże tylko do urzędu gminnego, a dopiero urząd gminny furmankami rządowemi odwiózł do najbliższej stacji. Na końcu p. poseł oświadczył, że całą ustawę trzeba „przekreślić i rozsądnie przerobić", bo inaczej Państwo nie odniesie z niej korzyści, a chłopom przysporzy się biedy.

Niestety tak trzeźwy i stanowczy głos naszego posła — jak zwykle, co rozsądne — nie znalazł posłuchu w Sejmie i ustawę przedłożoną w pełnem brzmieniu głosami koalicji z Piastem na czele przyjęto! Daj Boże, by wyszła ona Państwu na pożytek, ale by się nie stała źródłem nowego nękania i dręczenia rolników, na których już tylko wypchnięta skóra pozostała! Oby mu przynajmniej i tej nie zdarto przy pomocy opiekunów ludu!

WIADOMOŚCI POLSKIE

REFORMA ROLNA UCHWALONA.

Z końcem starego roku Sejm uchwalił ostatecznie reformę rolną. Poprawek, które poczynił w tym projekcie Senat, a które nadawałyby ustawie charakter więcej konstytucyjny, Izba poselska w zasadzie nie przyjęła, a jeśli się zgodziła na niektóre, to tylko na poprawki mające mniejsze znaczenie. **Reforma rolna była pożądaną,** bo głód ziemi daje się mocno odczuwać. Boimy się tylko, czy ustawa ta nie pociągnie za sobą **zmniejszenia produkcji rolnej,** albowiem do tak poważnego momentu społecznego, jak reforma rolna, jeszcześmy — trzeba przyznać — nie dorośli. Za reformą głosowały stronnictwa, biorące udział w rządzie obecnym koalicyjnym, przy dosyć zresztą lekkiej obstrukcji „Wyzwolenia". Pokaże się teraz przy wykonywaniu ustawy rolnej, czy ludziom, którzy ją forsowali, leżało istotnie na sercu **dobro Państwa i dobro wsi,** czy też interes własny. Jakkolwiek zawsze w tym kierunku mieliśmy pewne zastrzeżenia, to jednak **serdecznie pragniemy i życzymy,** by z reformy rolnej skorzystały naprawdę miljonowe **rzesze potrzebujących,** rzesze odczuwające faktyczny głód ziemi. Daj Boże, aby się tak stało!

„WYZWOLENIE" SIĘ ROZPADA.

Na posiedzeniu Zarządu głównego „Wyzwolenia" i „Jedności Ludowej" w Warszawie dnia 3 stycznia został wykluczony z tego stronnictwa poseł Jan Dąbski, który w r. 1923 wystąpił z całą grupą z „Piasta" i przeszedł do „Wyzwolenia". Powodem tego było prowadzenie polityki na własną rękę przez Dąbskiego. Nie można się temu dziwić, ponieważ „Wyzwolenie" nie posiada obecnie żadnej linji politycznej. Dąbski w „Wyzwoleniu" popierał myśl zjednoczenia ze „Związkiem Chłopskim" i w tym duchu oddziaływał na swoich kolegów. Prawdopodobnie za Dąbskim odłączy się od „Wyzwolenia" pewna grupa posłów i połączy się ze „Związkiem Chłopskim". Dla polityki ludowej nie oznacza to żadnej zmiany na lepsze, ponieważ „Związek Chłopski" pod wodzą osławionego Bryla, Pluty i odstępcy Stapińskiego nie przedstawia poważnego kierunku ludowego.

ZE ŚWIATA

POROZUMIENIE DWÓCH POTĘG.

W ostatnim dniu grudnia zaszedł w polityce światowej fakt, któremu przypisują bardzo doniosłe znaczenie. W dniu tym spotkali się w Rapallo dwaj najwybitniejsi dziś mężowie stanu, a mianowicie dyktator Włoch, Mussolini i minister spraw zagranicznych Anglji, Chamberlain. Mimo, że rozmowy ich otoczone są dotąd tajemnicą; to jednak z położenia ogólno-światowego domyślają się wszyscy, iż chodzi tu o nawiązanie ścisłego porozumienia między Anglją i Włochami. Włochy pod rządami Mussoliniego zorganizowane wewnętrznie, zdobyły sobie jedno z najwybitniejszych miejsc w polityce światowej, jako mocarstwo, które weszło na drogę świetnego rozwoju, rozszerzając swoje wpływy poza granice półwyspu Apenińskiego. W ostatnim czasie, aby dać wyraz swoim wielkomocarstwowym dążnościom, Włochy z woli Mussoliniego mają się zmienić w cesarstwo.

Polityka ta jest Włochom potrzebna. Dzisiejsze królestwo włoskie nie jest w stanie wyżywić swoich mieszkańców, dlatego też Włochy muszą się starać o zdobycie kolonij. Oczywiście same nie mogą tego osiągnąć i dlatego szukają one przymierza z Anglją. Anglji zaś to przymierze jest potrzebne, a to ze względu na Turcję i Rosję.

Turcja bowiem, jak wiadomo, zawarła ścisłe przymierze z Rosją, skutkiem czego stanowisko Anglji, która z Turcją ma spór o Mossul, uległo na Wschodzie znacznemu osłabieniu. Otóż, aby wzmocnić swoją pozycję, Anglja dąży do pozyskania Włoch i Grecji i wspólnie z nimi prowadzić politykę, dzieląc się korzyściami osiągnętymi w stosunku do Turcji. Zanosi się więc na Wschodzie na wielkie zmiany. Obserwujemy tam zaostrzenie się położenia, bo chociaż porozumienie włosko-angielskie ma na celu odwieść Turcję od wojny o przyznany przez Ligę Narodów Anglji Mossul, to przecież skierowanie apetytów włoskich w stronę Turcji i rozbudzenie w Grecji chęci odwetu na Turcji za ostatnią przegraną wojnę, może właśnie doprowadzić do zaburzeń wojennych w Azji Mniejszej i na Bałkanie, bo państwa bałkańskie, a szczególnie Jugosławja niechętnie widzą wzrost potęgi włoskiej, która będzie z pewnością dążyć do zagarnięcia także przodownictwa na Bałkanach. Pozyskanie więc Włoch dla obozu, jaki tworzy z państw zachodnich Anglja przeciwko sowietom i Turcji,, grozi wywołaniem całego szeregu zatargów z najbliższymi sąsiadami Włoch na Bałkanie, który już ma ustaloną opinję jednego z niebezpiecznych ognisk wojennych.

WĘGRY.

Król jugosłowiański królem węgierskim. Wśród Węgrów panuje silna agitacja, zmierzająca do obwołania króla jugosłowiańskiego Aleksandra królem węgierskim, aby w ten sposób uniemożliwić powrót Habsburga na tron węgierski.

CZECHO-SŁOWACJA.

Zatarg z Watykanem, jaki wynikł w zeszłym roku, ma być załatwionym definitywnie dopiero na wiosnę tego roku.

———o———

Prezes Jasiński przeciw wysokim karom za zwłokę.

Nowy minister skarbu p. Jerzy Zdziechowski zażądał od Sejmu, by tenże uchwalił ustawę, upoważniającą Radę Ministrów do podwyższania kar za zwłokę od zaległości w poszczególnych podatkach bezpośrednich z wyjątkiem podatku majątkowego, motywując to swoje żądanie tem, że rzekomo kary za zwłokę, przewidziane w ustawie z dnia 31 lipca 1924 r. Dz. U. R. P. Nr 73 są za niskie i nie odpowiadają już obecnym stosunkom gospodarczym i nie wystarczają na poskromienie

Obrachunek.

Od samego rana łaził Kuba Cudacki tajak ozbity; wiadomo, bez święta cłek zleniwieje i nijak mu się nie kce zabrać do jakiej roboty.

Zaźrał do potoka, zeli mu ta kto jakiego bucka nie ucion, poprawił ogacenie wele chlewka, podłaźnicę spod powały kciał wyrzucić, bo sie igliwie za kark sypało, ale Wikta narobiła takiego piekła, że wolał dać spokój. Poobiadował ze zgrachą, trochę się zdrzymnął — i już dzień na obertnięciu.

A tu trza było jeszcze bydłu sieczki na jutro urznąć, babie drew pod blachę przyryktować, kobyłę napoić, wóz pod strzechę wepchnąć, bo się miało na deszcz, a jutro święto.

— Tez, psia - para, porządek, co w zimie śniegu nima ino leje!

Jeszcze się mu o jednej dłubaninie przypomniało, o pilnej: wiatr mu we święta pokiernesił trochę strzechą, akurat nad izdebką i trzaby gwałtu parę snopków podrazić.

Kuba podrapał się pod baraniatą czapką, splunął i raźno zakrzyknął na Franusia, coby mu zaobyrtał na sieczkarni, bo Wikta pogoniła kędysi na chałupy. Franuś nadleciał co tchu; taka mizera, boso i w zgrzebnych porcetach, ale zawsze choć koło ozpędził; ociec zadawał prawą, a lewą kręcił — i przecie było lekcy, bo sie widziało, co dwóch kręci.

Prawie, jak kroczył po wodę z konewkami na basach, dzwonili w kościele na nieszpory, bo to było na Starym Roku. Były Kubie te nieszpory niezmiernie na rękę: rad był co wypić na Starym Roku, a nijak mu było z Jagnieską, niby babą, zaczynać, bo się dopiero u kumotrów w gorze na świętego Jana Wanielistę dość sporo zabalamucił. — Napoił kobyłę, wrzucił za drabinę kłapeć owsianej słomy, żeby se ta obtarła zęby po wodzie, — rozłupał parę suchućkich klocków babie pod blachę. Co prawda, chował te klocki na powałkę do chlewa, ale się dziś kciał raz, dwa roboty pozbyć i wreszcie — niechze ta i baba ma!

— Najgorzej to z tym wozem; (o strzesze już sam przed sobą na dzisiaj zataił) — trzaby go wepchnąć, bo, psiamać półkoszki zmokną; ale — dyć ta bez tę noc nie zgniją.

Zwinął wiechetek słomy z powrósła i ohebloważ z grubsza holewy u butów z białego błota; potem się wemsknął do izdebki cokolwiek się ogarnąć, a Jagnijsce się bardzo w oczy nie cisnąć. Kościelną koszulę wrzucił na starą, powszednią, na to kamizelkę i belejaką kabaninę, że ta nie żadne święto, czuprynę przygłaskał jako tako poplutymi rękami i prawie się miał na pole wysmyknąć, kiedy Jagnieska z izby powiada:

— Idzies to, Kuba, do kościoła?

— Coz bym zaś miał nie iść? — Święto wielgie!

— Bój sie Boga, Kubuś, a przydźze zaś prosto do chałupy, coby cie ta kędy jakie pijanice

złej woli płatników, ociągających się w chwilach wahania waluty z uiszczaniem podatków.

Wydelegowany uchwałą Klubu Katolicko-Ludowego do zajęcie w pełnej Izbie stanowiska wobec tego projektu rządowego prezes klubu pos. Ignacy Jasiński, zgodnie z uchwałą klubu oświadczył w dniu 29 grudnia 1925 r. z trybuny sejmowej, że Klub Katolicko-Ludowy głosować będzie przeciw tej ustawie, uważając ją za szkodliwą w szczególności dla ludności rolnej po wsiach i miasteczkach.

Zdaniem mowcy ludność ta nie płaci na czas podatków nie wskutek złej woli, ale dlatego, że płacić nie jest w stanie, a na załatwienie rekursów swych od wysokiego wymiaru podatków doczekać się nie może.

Rok 1924 zaznaczył się wielkim nieurodzajem, w r. 1925 urodzaje były lepsze, ale ceny tego, co rolnik ma do pozbycia, są bardzo niskie, a tego, co rolnik potrzebuje, jak ubrań, obuwia, bielizny bardzo wysokie, a Rząd obecny i poprzednie nic w tym kierunku nie zrobiły, mimo przyrzeczeń pp. Grabskich i innych ministrów skarbu, którzy w przykręcaniu śruby podatkowej widzieli jedyne zbawienie.

Mowca zarzuca Rządowi, że nieuruchomił dotąd żadnego kredytu dla chłopów i dla rękodzieła; Chłop chętnieby na czas zapłacił podatek, gdyby miał z czego, byle miał gdzie na uczciwy procent pożyczyć, bo on przecież tylko raz do roku zbiera. Rząd nietylko kredytu nie uruchomił, ale ściąga bezwzględnie rozmaite swoje należytości od chłopów za nawozy sztuczne, z tytułu kredytów zasiewowych i t. p.

Mowca apeluje do reszty stronnictw ludowych, aby zwalczały projekt rządowy, który będzie nowym ciosem dla ludu i **wywoła wielkie rozgoryczenie.**

(U w a g a R e d a k c j i: Niestety ustawa ta, która w praktyce da się we znaki ludności rolnej, uchwaloną została dzięki temu, że Piast ze specjalistą podatkowym Toczkiem na czele głosował za nią wraz z endekami, socjalistami i innymi stronnictwami robotniczemi. Najlepszym dowodem, że nasze stanowisko było słuszne, jest artykuł „Illustrowanego Kurjera Codziennego", organu sympatyzującego z Piastem, w nrze z 1 b. m. potępiający zwalczaną przez klub nasz ustawę i zarzucający, że sprowadzi ona praktyki lichwiarskie).

---

nie zabałamuciły — telaś grosa dopiero kiejsi przefularzył!

— Sprawiedliwie, sumiennie prościutko do chałupy przydę. Cozbym zaś miał kędy łazić. A ty Franek pamiętaj-mi tu Wikcie pomóc bydłu parzonkę zanieść i na klóski natrzyć. Ostajcie z Bogiem!

Kuba był chłop, niek bedzie, jak kce, bogabojny; w kościele modlił sie rzetelnie na długim różańcu zawdzianym na szyji i wodził ślepiami, gdzie ta same kciały, a na Podniesienie walił się w piersi wielką twardą pięścią, jaże dudniało. Na kazaniu wzdychał na głos żałośnie, kiwając a przytakując smutno głową, jak człowiek, co zgoła oczami widzi i rozpamiętuje wszyćką złość swoję i wszyćką marność tego świata; a że se ta nieraz po paru takich westchnieniach i zdrzymnął, — to przecie ludzka rzecz na kazaniu. Dawniej jak jeszcze parobczakiem pod chórem stawał, to gorzej bywało: tela obrazy Boskiej, mój Jezu!

Ale dziś miał Kuba łeb próżny i nienajgorzej całe kazanie słyszał. A kazanie tyżto było kazanie, jaże zgroza po kościele szła! Baby i dziewki płakały — i chłopstwo gęby wykrzywiało, nawet parobcy pod chórem cicho byli, jak te trusie; — najwiekszy jazgot zaś robiły, zwyczajnie, pobożnisie, nie nad sobą, ino nad ónym zatwardziałym narodem lamentując, coby go jako do pokutowania, a skruchy przyprowadzić.

Niema co kryć, bo się i Kubie na wnętrzu ckliwo zrobiło i oba ślepia miał mokre: — bo i jakże wytrzymać, jak wszystek naród buczy? Najlepiej wymiarkował z kazania jednę rzecz, a to: że dobry gospodarz obrachunek dziś robi za cały rok. I pomyślał sobie zaraz, że, choćby niewiem co, dziś jeszcze taki obrachunek w chałupie zrobi, skoro to już Panu Bogu takie miłe te obrachunki. Wołał ci ta pleban dalej, że to o obrachunek duszny chodzi, ale Kuba tego nie słyszał, bo mu myśli poleciały zaraz ku gospodarce, jarmarkom, stracie, zyskom.

Nieszpory się skończyły; organista dośpiewywał na gwałt ostatnią zwrotkę kolędy, a kościelny gasił jeszcze prędzej światło po kościele, coby się lud prędzej wynosił; aż ino jedna świeczusia przyostała gdziesi na uboczu, a kościół objęła pomroka. Kuba dał się bez nijakiego oporu zagarnąć fali ludzkiej cisnącej się prosto na Wielkie Drzwi i myślał po drodze tak:

— Nie dam się, psiamać, ani na krok skusić do karczmy, jak wyjdę.

Coś mu po cichu doradziło: — To idź-że se tamtą drugą bramą, abyś zaś kogo swojego nie spotkał.

Trochę mu się żal zrobiło, ale się przecie obrócił ku tej drugiej bramie, tembardziej, że mu jakiś inszy głos jeszcze ciszej podszepnął: — Idź, niebój się, bo i tamtędy spotkasz niejednego.

Ale przy bramie nie natknął się na nikogo takiego, a ten pierwszy głos doradzał po cichutko: Idź-że se teraz Kuba prościutko na gościniec i do chałupy, bo tam Jagnieska wygląda...

(Dokończenie za tydzień).



W SPRAWIE „NIEBYWAŁEGO WYPADKU".

W Nrze 52 „Ludu Katolickiego" w artykule „Niebywały wypadek" słusznie zauważył szan. reporter, że niepotrzebne jest poddawanie obserwacji psychjatrów Józefy Szpunarównej, która w obronie swojej czci postąpiła prawdopodobnie z zupełnym namysłem. Na jej obronę można przytoczyć zdanie uznanych przez Kościół św. moralistów katolickich, że niewiasta czy panna mogą w obronie swojej czci nawet pozbawić życia napastnika, jeżeli innego sposobu obronienia się nie mają. Właśnie to miało miejsce w tym wypadku. Dwugodzinne szamotanie się z napastnikiem — to najlepszy dowód, że innego środka obrony nie miała. Na usprawiedliwienie jej czynu, przypuszczam, wpłynie i ta okoliczność, że napewno napastowana nie przypuszczała, by mogło to śmierć spowodować. Smutne to jest, że dziewczęta bywają tak naiwne, że odważają się wdawać się w znajomości na ulicy. Każda uczciwa i dobrze wychowana dziewczyna nie powinna wdawać się w rozmowy w drodze lub na ulicy z mężczyznami. Owszem nie powinna nigdy sama poza swój dom się wydalać. Dość bogata w skandaliczne wypadki i zbrodnie kronika powinna nauczyć rozumu lekkomyślne dziewczęta i ich matki.

OBRAZKI Z KRYNICY.

Dziwić się należy, iż Krynica znana tak szeroko po świecie ze swoich wód, uroczego położenia, jak i kilkunastotysięcznego napływu gości nietylko z Polski, lecz i z zagranicy, tak mało jest znaną ogółowi pod względem oświaty, jak i uniezależnienia się ekonomicznego od masowo osiedlającej się tutaj zmory żydowskiej. Smutne, lecz prawdziwe, że już dzisiaj zamieszkuje Krynicę przeszło 50 procent ludności żydowskiej, trzymającej w swoich rękach sklepy i inne przedsiębiorstwa. Jak z powyższego wynika, żydzi dążą tutaj systematycznie do opanowania naszego handlu.

To byłaby jedna strona medalu.

Nie można pominąć milczeniem i drugiej strony medalu, na której streszcza się nasze życie ekonomiczno-kulturalne, pod przewodnictwem czcigodnego a wielce zasłużonego proboszcza ks. Romana Duckiewicza, jako niestrudzonego kierownika Koła T. S. L. Czytelni, jakoteż gorliwego opiekuna tych „maluczkich", korzystających z nauki w tutejszej ochronce pod kierownictwem SS. Miłosierdzia. Mamy również Kółko dramatyczne z p. Dr Ksaw. Górskim na czele i Ochot. Straż pożarną, której gorliwym organizatorem i naczelnikiem jest p. Ferd. Mally, które to placówki przyczyniają się niemało do podniesienia ducha narodowego. Wspomnieć również należy o założonej w tym roku Nar. Organizacji Kobiet, pod wytrawnem kierownictwem Wielm. Pani Dyrektorowej Janiny Nowotarskiej, która to organizacja urządza również kursa kilimkarskie.

Wspomnę jeszcze w skróceniu o filantropijnej działalności naszego długoletniego i ogólnie cenionego burmistrza W. Pana Dra Fr. Kmietowicza dążącego wszystkiemi siłami do podniesienia i utrzymania naszej żywotności na poziomie, na jakim z racji naszej niezależności państwowej stanąć powinniśmy. Z jego to inicjatywy ma stanąć pomnik Puławskiego na kopcu wysypanym temuż bohaterowi i krzyż pamiątkowy na Górze Krzyżowej.

Wkońcu dodać należy, że w ostatnich czasach Krynica rozbudowywuje się z iście amerykańskim rozmachem, by stanąć godnie do współzawodnictwa z zagranicznemi „Badami". **Cieślik.**

Odrowąż na Podhalu.

CO U NAS SŁYCHNO?

Dość dawno już stąd nie było żadnej wieści w „Ludzie Katolickim", chciałbym więc napisać, co tu u nas nowego zaszło.

Dotychczas to wszystko szło u nas bardzo powoli i parafja, choć duża, w żadnym ruchu nie brała większego udziału. Teraz się może z Nowym Rokiem ruszy i okaże coś życia. Założono tu Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej i męskiej. Pierwszemu przewodniczy M. Dziurdzikowa, drugiemu miejscowy nauczyciel p. Marjan Hul. Podobne Stowarzyszenie powstało też w Pieniążkowicach, sąsiedniej wiosce pod przewodnictwem bardzo ruchliwego i rzutkiego tamtejszego nauczyciela p. Papieża. Stowarzyszenia niedawno założone, dopiero wchodzą na tory swej pracy. Jak się tu coś zrobi, to później napiszemy. Poczynania młodych serdeczną opieką otaczają nasi Czcigodni Księża, zasłużony dla tutejszej parafji ks. kanonik Karol Paluch i niedawno przybyły do nas ks. Józef Świstek. Ten ostatni, choć niedawno przybył, a już pozyskać sobie zdołał serca wszystkich parafjan. Bardzo dobry ksiądz i człowiek i wszyscyśmy go tu bardzo pokochali. Jest tu zaledwie kilka miesięcy, a już każdego prawie człowieka z parafji zna, z każdym tak czy owak pogada i o wszystko się wypyta. Prosimy Pana Jezusa, żeby go stąd nie wziął, boby nam bardzo żal takiego Duszpasterza. Myślimy, że i jemu też nie jest markotno i smutno między nami, bo ta z Podhalańcami każdy dobry człek żył będzie.

Mamy tu już i zaczątek chóru — w niedzielę na mszy św. młodzież już dość harmonijnie nuci pieśni. To znów zasługa tut. organisty a naszego rodaka p. Łasia, pod którego wytrawną ręką rzecz ta zdatnie może się rozwinąć. Godna też uwagi rzecz, że p. Łaś, nieprzeciętny organista, mający w sobie część arty-

stycznej duszy, ułożył już wspólnie z niedawno zmarłym dyr. St. Jankowskim „Śpiewnik", nadający się dla młodzieży szkolnej, który jednak z powodu braku funduszów dotychczas nie jest wydanym. Mam przekonanie, że praca ta nie pójdzie na marne i będzie kiedyś zużytkowaną. Gdy się czasy polepszą, wtedy będziemy się o to starać.

Smutnym był dla naszej parafji dzień 23 grudnia, bowiem wtedy odprowadzaliśmy na wieczny spoczynek naszego długoletniego (30 lat) dyrektora szkoły ś. p. Stanisława Jankowskiego. Zmarły był niestrudzonym pracownikiem i dobrym ojcem młodzieży. Z całej parafji zeszli się ludzie na pogrzeb, tak, że było narodu jakby w jakie święto. Zjechało też sporo nauczycielstwa z Podhala, oraz ks. Prałat Krawczyński z Ludźmierza. Czuliśmy wszyscy, że odchodzi od nas serdeczny przyjaciel i niezastąpiony opiekun młodych pokoleń, to też jeszcze większy żal serca nasze ściskał. Niechaj Mu ziemia nasza, podhalańska, którą tak szczerze pokochał, będzie jak najlżejszą!

Wojtuś.

Ostrów, 28 grudnia 1925 r.

PODZIĘKOWANIE.

Wyrażamy WP. Posłowi Bronisławowi Greissowi z Klubu Katolicko-Ludowego najserdeczniejsze podziękowanie za wyjednanie nam w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświęcenia Publ. zapomogi w kwocie 1.000 (tysiąc) złotych na dokończenie naszego kościółka w Ostrowie. P. Poseł był u nas z wiecem sprawozdawczym w sierpniu, zobaczył nasz nowy kościółek, stwierdził osobiście potrzebę zapomogi i zapewnił nas, że dołoży wszelkich starań, aby nam wyjednać zapomogę. A ponieważ WPan Poseł nietylko robi obietnice, lecz stara się je także wypełnić, z końcem listopada otrzymaliśmy zapomogę. Przez ten swój czyn zaskarbił sobie Pan Poseł w naszych sercach wdzięczność i zapewnił sobie z naszej strony modlitwy i poparcie w razie nowych wyborów.

Ks. Piotr Rajca, probosz. **Tomasz Rudny**, wójt i 30 gospodarzy.

Pasożytnicze twory.

Pod przymusem konieczności przeprowadzenia oszczędności w wydatkach państwowych obecny Rząd koalicyjny zabrał się tym razem, zdaje się, naprawdę do reformy urzędów administracyjnych. Czy rzeczywiście Rząd obecny zdobędzie się na tę energję i czy reformą obejmie właściwe działy administracji państwowej, trudno dziś stanowczo powiedzieć. Zachodzi bowiem pod tym względem poważna obawa. Rząd obecny tworzą stronnictwa, których działalność właśnie najbardziej przyczyniła się do zabagnienia administracji państwowej. Pominąwszy już to, że urzędy państwowe obsadzone są przeważnie przez ludzi partyjnych, mamy w Polsce cały szereg bardzo rozbudowanych urzędów, których charakter przemawia za tem, iż utworzono je nie dla sprawowania czynności mających na celu dobro publiczne, ile raczej, aby dać utrzymanie kosztem Państwa działaczom partyjnym. Do takich właśnie urzędów i to bardzo kosztownych, zaliczyć należy trzy wielkie ministerstwa, a mianowicie: Robót publicznych, Pracy i opieki społecznej i Reform rolnych. Dwa pierwsze z nich są dojną krową dla socjalistów i częściowo innych partyj robotniczych, trzecie wyzyskują dla swoich celów Piastowcy.

Oceniając wyniki prac tych trzech ministerstw w porównaniu z kosztami ich utrzymania, dochodzimy do wniosku, że należy je skasować, jako odrębne ministerstwa, a przyłączyć je jako działy ograniczone co do ilości urzędników do innych ministerstw.

Ministerstwo Robót publicznych kosztowało w r. 1924 przeszło 53 miljony złotych. Grabski przeznaczał dla tego ministerstwa na rok 1926 przeszło 70 miljonów. Urzędników zajmowało 1.780. Działalność tego olbrzymiego urzędu jaka była, ocenić to może każdy, kto choć trochę zna stan budownictwa publicznego. Przeważnie ogranicza się ona do czynności biurowej. Do tego celu najzupełniej wystarczyłby dział robót publicznych przy Ministerstwie Spraw wewnętrznych z kilkunastu urzędnikami, jako kontrolerami, przy równoczesnem powierzeniu kierownictwa poszczególnych robót samorządom wojewódzkim i powiatowym.

Ministerstwo Pracy i opieki społecznej kosztowało w r. 1924 ponad 18 miljonów złotych. Grabski przeznaczył na rok 1926 zgórą 31 miljonów. Jak fatalną w skutkach była działalność tego urzędu, liczącego 877 urzędników, najlepszym tego dowodem, że w znacznej mierze temu ministerstwu, kierowanemu przez fantastów, nie znających rzeczywistych swoich zadań, a zapatrzonych w swoje mrzonki, przypisują lwią część zasługi w zgnębieniu wytwórczości w kraju i wywołaniu klęski bezrobocia. Działalność tego ministerstwa z prawdziwym pożytkiem także możnaby przekazać pod kontrolą państwową samorządom, które z pewnością więcej kierowałyby się zdrowym rozsądkiem.

Na prawdziwą ironję i natrząsanie się z chłopa zakrawa działalność Ministerstwa Reform rolnych. Utrzymanie tego sławetnego ministerstwa obliczono w r. 1924 na 20 i pół miljona złotych. Na rok 1926 Grabski wstawił 41 miljonów 200 tysięcy złotych. Mimo tak wysokich kosztów urząd ten, liczący blisko 2.200 urzędników, zasadniczo w niczem nie poprawił doli chłopa. Cała prawie dotychczasowa jego rola i użyteczność polega na tem, że potrzebne jest do celów partyjnych „Piasta". Cel tego ministerstwa doskonale może osiągnąć Ministerstwo Rolnictwa przez zorganizowanie odpowiedniego departamentu.

Tak więc i potrzeba oszczędności i wykonanie odnośnych czynności publicznych właściwymi środkami przemawiają za skasowaniem tych kosztownych, a częściowo wprost szkodliwych pasożytów. Czy jednak partje sejmowe zdobędą się na tę „ofiarę" ze swoich „zdobyczy" wyniszczających kraj? Znając ducha tych partj, które te ministerstwa powołały do życia, trudno mieć nadzieję.

Nieszczęście powodzi w Europie.



Niebywała klęska powodzi spotkała prawie wszystkie kraje Europy. Z Niemiec, Francji, Anglji, Węgier, Słowaczyzny, Włoch, Belgji i Danji nadchodzą wieści o nadzwyczajnych wylewach rzek, zatapiających szereg miast i miejscowości. Donoszą także o zatopieniu ludzi. Na Węgrzech, utraciło skutkiem nagłej powodzi, około 1.000 ludzi. — Szkody obliczają na miljardy i nie prędko będą powetowane.

Również zatrważający był początek Nowego Roku we Włoszech. W całych północnych Włoszech odczuto w sam N. Rok trzęsienie ziemi. Wywołało ono u ludności gwałtowny przestrach. Ludzie uciekali tłumnie z domów na puste place i pola. Poza Włochami odczuto trzęsienie ziemi w Dalmacji i połudn. Węgrzech.

Obrazek nasz przedstawia szczegół z powodzi w Niemczech nad Renem z okolicy miasta Kolonji.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ STYCZEŃ 1926.

11. Poniedziałek. Honoraty.
12. Wtorek. Modesta.
13. Środa. Weroniki.
14. Czwartek. Hilarego.
15. Piątek. Pawła pustelnika.
16. Sobota. Marcelego.
17. **Niedziela.** Antoniego opata.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	7 stycznia.
Nów	**14 stycznia.**

Dolar	**8 zł 15 gr** do **8 zł 25 gr**
Za 100 franków szwajc.	**160 zł 40 gr**
Za 100 franków franc.	**32 zł 10 gr**

P. SOKAL DELEGATEM DO LIGI NARODÓW. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret nominacyjny b. ministra pracy i opieki społecznej p. Franciszka Sokala na stanowiska kierownika delegacji polskiej przy Lidze Narodów.

KTO WYGRAŁ DOLARÓWKĘ. Przy noworocznem ciągnieniu pożyczki dolarowej 8.000 dolarów premji padło na numer 991.997. Wygrana 3 tysiące dolarów padła na numer 216.457. Po 1000 dolarów wygrały numera: 509.867, 10.681, 167.965, 536.767, 281.125, 509.146, 507.246, 723.967, 288.429, 337.796.

POSEŁ BYRKA PREZESEM BANKU? Podobno prezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowski ma ustąpić, a na jego miejsce forsują Piastowcy swego posła Byrkę. Gdyby się tak stało, to Byrka złożyłby mandat poselski, a na jego miejsce wszedłby do Sejmu Michałkiewicz z Poznania.

ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH W MAŁOPOLSCE. Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zniosło sądy doraźne w apelacji krakowskiej, z wyjątkiem obszaru sądowego okręgowego w Rzeszowie. W apelacji lwowskiej zniesiono sądownictwo doraźne w okręgach Brzeżany, Stanisławów i Stryj.

ZA NADUŻYCIA NA SZKODĘ SKARBU będzie stosowane dożywotnie więzienie i konfiskata majątku.

Rząd w najbliższym czasie ma wnieść projekt odnośnej ustawy, regulującej obok ciężkiego wymiaru kary, również i uproszczoną szybką interwencję sądów.

NIE CHCIELI WIĘCEJ. Posłowie nie chcieli się zgodzić, ażeby ich pobory zmniejszyć od Nowego Roku o 10%, lecz zgodzili się zaledwie na 6%.

ŻYDOWSKI POGROM. W Moskwie dokonano w ostatnich dniach prawdziwego pogromu żydów. Tysiące ludzi rzuciły się na sklepy żydowskie z takim rozmachem, że policja ledwa dała sobie radę. Kilkadziesiąt osób ciężko i lżej zostało zranionych.

ROK, CZY DWA LATA SŁUŻBY WOJSKOWEJ? Obecnie toczyla się w komisji wojskowej dyskusja, ile ma trwać służba wojskowa: rok, czy dwa lata? Jedni przemawiali za dotychczasowym okresem, inni za skróceniem. Dyskusja będzie w dalszym ciągu — o wyniku napiszemy.

OBRABOWANIE WŁOŚCIANINA. Policja aresztowała 34-letniego Tadeusza Muchę i 24-letniego Stanisława Pankiewicza, znanego na bruku krakowskim, którzy włościaninowi Chełmińskiemu z Kołoszyc, w powiecie limanowskim, w czasie sprzedaży resztek, wydarli 300 złotych. Rabusiów aresztowano.

PODAREK NOWOROCZNY DLA PALACZY. Palacze zostali obdarzeni podarkiem noworocznym w postaci podwyższenia cen tytoniu i wyrobów tytoniowych. Według nowego cennika papieros „Kairo" kosztuje 9 gr, „Sfinks" 10 gr, „Dames" 9 gr, „Pani" 7½, „Egipski" 6 gr, „Klub" i „Prezydent" 4½, „Warszawski" 3½, „Orzeł" 2½. Paczka 100-gramowa „Kiru" 8 zł 80 gr, „Ksanti" 7 zł 50 gr, „Sułtańskiego" 6 zł 40 gr, „Macedońskiego" 5 zł. Małe paczki „Najprzedniejszego tureckiego" 1 zł, „Przedniego" 75 gr, „Średniego" 63 gr, „Kresowego" 50 gr, machorka 50 gr, do fajki „Kapitan" 1 zł 50 gr, „Przelni fajkowy" 3 zł 29 gr, „Zwykły" 25 gr.

NOWE GATUNKI PAPIEROSÓW I TYTONIU. Monopol tytoniowy wypuści w styczniu nowe gatunki papierosów i tytoni. Pojawią się w sprzedaży papierosy „specjalnie egipskie" bez munsztuków i papierosy „Złota pani" z ustnikami. Z tytoni pojawi się „Pursitshan" gatunek turecki i „Herecogowina", tytoń jugosłowiański.

POLSCY GÓRNICY UTOPILI SIĘ. Ośmiu górników polskich, pracujących we Francji w kopalni Conde-sur-Escaut, w szybie Ledoux, powracało przed kilku dniami po skończonej pracy do domu. Dla skrócenia drogi postanowili wracać przez wielki staw w Chaband-Latour, który od niedawna był zamarznięty. Na środku stawu cienki lód się załamał i dwóch z nich, Ludwik Antoniak i Ludwik Kamiński, obaj liczący 15 rok życia, wpadli do głębokiej wody. Ratunek okazał się niemożliwy, gdyż pod innymi ląd zaczął również pękać. Kiedy wreszcie nadeszła pomoc w osobie żandarów z odpowiedniemi przyrządami ratowniczem, obaj młodzi górnicy zniknęli pod lodem. Ciała ich znaleziono dopiero nazajutrz.

ZALANIE WYSPY YAP. Wyspa Yap, położona na Oceanie Spokojnym, na północ od Nowej Gwinei i na wschód od Filipinów, została nawiedzona olbrzymim zalewem morskim, który prawdopodobnie pochłonął całą ludność wyspy, liczącą 7.000 mieszkańców. Wszystkie komunikacje telegraficzne z wyspą zostały zerwane, a wskutek huraganu, panującego w tych okolicach, nie mógł zbliżyć się do Yap żaden okręt. Przypuszczają, iż żaden z mieszkańców wyspy nie uniknął strasznej śmierci w falach.

Na wyspie Yap mieszkało około 200 Europejczyków i Amerykanów, zajętych przeważnie w rozmaitych agencjach telegraficznyc i stacjach kablowych. Yap bowiem jest ważnem centrum podmorskich kablów i jako taki była przed cztrema laty przedmiotem sporu między Stanami Zjednoczonemi a Japonją.

OLBRZYMIE KLĘSKI W EUROPIE. W całej Europie panują olbrzymie wylewy rzek, przynoszące nieobliczone szkody i straty w materjale, oraz w ludziach. Na Węgrzech wsie ginęły pod wodą, a ludzie o chłodzie i głodzie siedzą na drzewach, oczekując ratunku. W Anglji znowu panował straszny wiatr, który pozrywał wszelkie przewody elektryczne, zwalił komin olbrzymi, pod którego gruzami zginęło 40 ludzi. Wogóle zewsząd donoszą o strasznych klęskach żywiołowych.

RAK TOCZY NASZE SPOŁECZEŃSTWO. W kuratorjum szkolnem w Łodzi wykryto nadużycia na szkodę Państwa, które podobno sięgają blisko pół miljona złotych. Malwersacji tej dopuszczono się przez fałszywe obliczenie pensji w całym okręgu, wskutek czego Skarb Państwa poniósł wielkie straty. Sprawę oddano prokuratorju.

W Łucku został aresztowany sekwestrator przy Inspektoracie skarbowym, Jędrzejowski, który sfałszował pieczęć Inspektoratu i wzamian za ściągane zaległości od podatników wydawał kwity, zaopatrzone w tę pieczęć. W ten sposób Jędrzejowski ukradł przeszło 6000 zł. Gdy go aresztowano, zaczął on udawać warjata, poddano go jednak badaniu lekarskiemu i po stwierdzeniu udawania odstawiono do więzienia.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU. Aresztowano ostatnio dyrektora filji Polskiego Banku Przemysłowego w Krakowie, Tadeusza Filippiego, stojącego pod zarzutem kradzieży grosza publicznego. Jak słychać, w związku z nadużyciami dyr. Filippiego mają nastąpić w najbliższych dniach dalsze aresztowania.

WIELKA DEFRAUDACJA NA KOLEI. W Siedlcach aresztowano naczelnika eksploatacji na stacji Siedlce, Czesława Łukaszewicza, pod zarzutem systematycznej kradzieży na ogólną sumę 20 tysięcy złotych. Łukasiewicz na zasadzie fałszywych list płac od kilku lat pobierał pieniądze dla zmyślonych lub nieżyjących robotników.

Trzy powyższe notatki, stwierdzające trzy ostatnio wykryte złodziejstwa, są najlepszem odbiciem stosunków panujących w naszych urzędach. Kradną

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Pierwsza niedziela po Objawieniu Pańskiem.

Uroczystość Najświętszej Rodziny.

„Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie, cześć, moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków, Amen".
Apok. 7. 12.

EWANGELJA

(św. Łukasza 2, 42-52).

Gdy Jezus doszedł do lat dwunastu, udali się rodzice Jego do Jerozolimy na zwykły obchód uroczystości Paschy. A po upływie świąt, gdy wybierali się z powrotem, pozostał młody Jezus w Jerozolimie, o czem nie wiedzieli rodzice Jego. W mniemaniu, że idzie On z gromadą, odbyli dzień drogi i poszukiwać Go zaczęli między krewnymi i znajomymi. Ale, nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy i szukali Go. I stało się, że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając im pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami. A ujrzawszy Go, bardzo się zdziwili. Matka zaś Jego rzekła doń: Synu, czemuś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie! A on im odrzekł: Czemuż to szukaliście mnie? Nie wiedzieliście, że potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca mego? Ale oni nie zrozumieli odpowiedzi, którą im dał. Wrócił się tedy z nimi i przybył do Nazaretu: a był im poddany. A Matka Jego przechowywała w swem sercu wszystkie te zdarzenia. Jezus zaś wzrastał w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

NAJŚWIĘTSZA RODZINA.

Najświętsza Rodzina wywodziła się z rodu króla Dawida. Św. Mateusz, wymieniając Jej przodków, pisze: „A Jakób zrodził Jóezfa, męża Marji, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem" (1, 16). A miesiąca szóstego po zwiastowaniu narodzenia św. Jana Chrzciciela „posłan jest Anioł Gabrjel od Boga do miasta galilejskiego, którego imię Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię panny Marja" (Łuk. 1, 26-27). Zanim więc przyszedł Anioł, Marja była poślubiona św. Józefowi. Gdy Marja zatrwożyła na słowa Anioła, tenże powiedział: „Nie bój się Marjo: albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie zwany Synem Najwyższego" (Łuk. 1,29-32). „A Marja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie: gdyż męża nie znam? Anioł zaś odpowiedziawszy, rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego jako obłok okryje cię. Przetoż i co się z ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym" (Łuk. 1, 34-35). Jakkolwiek Najśw. Panna była poślubioną św. Józefowi, to powiada: „gdyż męża nie znam?" Zaznacza przez to, że złożyła Bogu ślub dziewictwa i nawet w małżeństwie zachowa panieństwo. O tym Jej ślubie wiedział św. Józef i zgodę swą oświadczył, zaślubiając Ją mimo tego, że w małżeństwie panną zawsze pozostać miała. Św. Mateusz pisze: „Gdy była poślubiona matka Jego (Jezusa) Marja Józefowi: pierwej, niźli z sobą zamieszkali, znaleziona jest w żywocie mająca z Ducha Świętego. A Józef mąż Jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc Jej osławiać: chciał Ją potajemnie opuścić. A gdy on to myślał, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marji, małżonki twej. Albowiem, co się w Niej urodziło, jest z Ducha Świętego" (1, 18-20). „Józef, wstawszy ze snu, uczynił jako mu rozkazał Anioł Pański: i przyjął żonę swoją" (1, 24). Gdy wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek

świat, szedł i Józef od Galilei z miasta Nazaretu do miasta Dawidowego, które zowią Betlehemem, aby był popisany z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. „I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie" (Łuk. 2, 1-7). „I przyszli pasterze, kwapiąc się: i znaleźli Marję i Józefa i Niemowlątko, położone w żłobie" (Łuk. 2, 16).

„Gdy się tedy narodził Jezus w Betlehemie judzkiem, we dni Heroda króla, oto Mędrcy z Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy. A wysłuchawszy króla Heroda, odjechali. A gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Marją Matką Jego, a upadłszy, pokłonili się Jemu" (Mat. 2, 1-11).

„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Marji według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Go (Marja i Józef) do Jeruzalem, aby Go stawili Panu" (Łuk. 2, 22). „A ojciec Jego i Matka dziwowali się temu, co o Nim mówiono" (Łuk. 2, 33). Św. Józef był tylko opiekunem Pana Jezusa, ale jako głowa domu, był nazywany przez Pana Jezusa ojcem. Jako dwunastoletnie pacholę pozostał Jezus w świątyni, by pouczyć żydów, że już nadszedł czas, kiedy Mesjasz się zjawi publicznie. Po trzech dniach znaleziony, zstąpił Jezus z Marją i Józefem i przyszedł do Nazaretu: a był im poddany".

„Gdy rodzice Pana Jezusa wykonali wszystko podług prawa Pańskiego, wrócili się do Galilei, do miasta swego Nazaretu" (Łuk. 2, 39). „A Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem" (Łuk. 2, 40).

„Lisy mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił". „Ubogi ja jestem i w pracach od młodości mojej". Tak mówił Bóg, Jezus Chrystus.

Pan Jezus, będąc w postaci Bożej, wyniszczył samego siebie, przyjmując postać sługi. Uniżył samego siebie, stawszy się posłuszny aż do śmierci". „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka (Adama) wielu stało się grzesznikami, tak i przez posłuszeństwo jednego (Chrystusa wielu stanie się sprawiedliwymi. Przyszedł do Nazaretu i był posłuszny".

„Chrystusa, Syna Bożego, Marji i Józefowi poddanego, pójdźcie: uczcijmy!

RODZINA CHRZESCIJAŃSKA.

Do zakresu rodziny należą: mąż i żona, rodzice i dzieci, chlebodawcy i słudzy.

1. Małżonkowie są obowiązani do wzajemnej miłości. „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował kościół i samego siebie wydał zań" (Efez. 5, 25). „Mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje". „Albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus Kościół. Każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją, jako siebie samego" (Efez. 5, 28—29; 5, 33). „Mężowie, miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi dla nich. Żony bądźcie poddane mężom, jako ma być w Panu" (Kolos. 3, 18—19). Potrzeba, „aby młode białogłowy otrzymywały od starszych niewiast ćwiczenie w roztropności, żeby mężów swoich lubiły, dziatki swe miłowały" (Tyt. 2, 4). „Niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dziatek, jeśliby trwała w wierze i w miłości i w świątobliwości z trzeźwością" (I. Tym. 2, 15). „Niewiasta niech się uczy w milczeniu, z wszelakiem poddaństwem. A nauczać niewieście nie dopuszczam, ani panować nad mężem, ale być w milczeniu. Adam nie jest zwiedziony, lecz niewiasta zwiedziona w przestępstwie była" (I. Tym. 2, 11—14).

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłości nie zajrzy (nie zazdrości), złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa. Miłość nigdy nie ginie" (I. Kor. 13, 4—8). Taka ma być miłość chrześcijańskich małżonków.

Małżonkowie są obowiązani do wzajemnej pomocy tak co do ciała, jak i co do duszy. Albowiem rzekł Bóg: „Nie dobrze jest człowiekowi być samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną" (Rozdz. 2, 18).

2. Rodzice obowiązani są miłować swe dzieci i wychowywać je fizycznie i duchowo. Obowiązek miłości nigdy nie ustaje. Dzieci mają otrzymać od rodziców życie, pożywienie i przygotowanie do stanu i zawodu. Ponadto rodzice mają wyuczyć je prawd religijnych, posyłać do szkoły, dawać dobry przykład, karcić i czuwać, by dzieci nie poniosły szkody na duszy.

3. Dzieci znów mają rodziców kochać, szanować i słuchać: „Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiem, albowiem się to podoba w Panu. Ojcowie, nie pobudzajcie ku rozgniewaniu synów waszych, aby się małego serca nie stawali" (Koloss. 3). Dzieci mają rodziców miłować zawsze. Posłuszeństwo mają okazywać aż do czasu pełnoletności lub do czasu wyzwolenia z pod władzy ojcowskiej. Obowiązek uszanowania i miłości rodziców zawsze obowiązuje i dobrych obyczajów. Chlebodawcy mają obowiązek dzieci.

4. Służba winna swoim chlebodawcom uszanowanie i posłuszeństwo w rzeczach dotyczących służby traktować służbę łaskawie, kierować ją na dobrą drogę i wypłacać jej należną zapłatę. „Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkiem panom według ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc" (Koloss. 3). „Panowie, co sprawiedliwego i słusznego jest, czyńcie sługom, wiedząc, że i wy macie Pana w niebie" (Koloss. 3).

na wszystkie strony — dyrektor banku, nie dyrektor, referent, naczelnik, nawet prokuratorzy — kradną mali i duzi, mądrzy i głupi, wszyscy to biedne Państwo okradają. Rząd musi się tu energicznie zabrać do roboty i ludzi roznoszących zgniłe i cuchnące powietrze od zdrowego organizmu całkiem usunąć. Aż wstyd, ażeby tyle złodziei było w Polsce. Na nic się zdadzą wszelkie oszczędności, wszelkie redukcje, jeżeli tej choroby nie wykorzenimy, jeżeli w pierwszym rzędzie nie zredukujemy złodziei. Piętnujmy ich na każdym kroku i o każdym takim wypadku donośny odpowiednim władzom!

ZBRODNIA NA TLE ZABOBONU. O kilkanaście kilometrów od Warszawy zdarzył się potworny wypadek we wsi Wieliszew pod Zegrzem. Oto żona gospodarza, Apolonja Pachnik, chorowała od dłuższego czasu, prawdopodobnie była to gruźlica, połączona z chorobą nerwów. Życzliwi sąsiedzi poradzili jej mężowi, Stanisławowi Pachnikowi, ażeby zasięgnął porady znachora, zamieszkałego w Próżanie. Zapytany znachor długo głowił się nad chorą i wreszcie orzekł, że djabeł w niej siedzi i trzeba dać chorej napić się krwi tej czarownicy, która ją oczarowała.

Pod wieczór w Nowy Rok zebrało się w domu chorej kobiety dwunastu chłopów i wszyscy, na czele z mężem chorej, wyruszyli do niejakiej Józefy Sołtys, którą cała wieś uznała za czarownicę i jedyną sprawczynię choroby Pachnikowej. Za tym korowodem ciągnęła cała prawie wieś, śpiewając po drodze nabożne pieśni. Gdy przybyli wszyscy do zagrody Sołtysowej, zastano drzwi zatarasowane. Widocznie „czarownicę" ktoś przestrzegł rozumniejszy, aby nie dopuścić do średniowiecznej inkwizycji.

Tłum począł się dobijać do drzwi, które pod uderzeniami ustąpiły. Wtargnięto do środka, obwiązano Sołtysową powrozami i w ten sposób przyciągnięto do łoża chorej. Tu rozpoczęły się potworne średniowieczne tortury nad biedną ofiarą. Bito ją i kopano tak długo, póki krew nie chlusnęła gardłem „czarownicy". Wtedy podstawiono garnek i gdy się zapełnił krwią, dano do picia chorej.

Wtedy dopiero zaprzestano katować Sołtysową. Zaraz w nocy rozeszła się po wsiach okolicznych wiadomość o tej inkwizycji i dotarła do posterunku policji, która wszczęła natychmiast śledztwo, ale napotkała na zacięty opór i solidarność chłopów. Policji udało się z wielkim trudem ustalić głównych sprawców zbrodni. Znachorem jest niejaki Organowski z Nowosielec, powiatu makowskiego.

Wszystkich sprawców potwornej zbrodni aresztowano.

WILKI NA WESELU. Pisma rosyjskie donoszą o niezwykłym wypadku, jaki miał miejsce w jednej z miejscowości, położonej u podnóża gór uralskich. Włościanin tamtejszy wyprawiał córce wesele. Wedle miejscowych zwyczajów zabawa trwała trzy dni i trzy noce, a brała w niej udział cała wieś, bogaci i biedni.

Trzeciej nocy, gdy odchodziła w najlepsze wódka i hulanka, zauważyła jedna z kobiet, iż w sąsiedniej chałupce mignęły jakieś płonące ślepia. Zaniepokojona tem zjawiskiem, pobiegła w tę stronę i spostrzegła, jak dwa wilki pożerały najspokojniej niemowlę pozostawione przez matkę w kołysce. Na krzyk kobiety zbiegli się ludzie. Rozpoczęła się strzelanina. Z obór i chałup wymykały się wilki, niosąc w pyskach wszelakiego rodzaju zdobycz, jakto: prosiaki, jagnięta i drób. Stado zgłodniałych wilków, korzystając z wesela, wtargnęło do wsi i nietylko spustoszyło dobytek ludzki, lecz pożarło sześcioro dzieci.

OKO ZA OKO. Niedawno mieszkańcy Nowego Jorku podziwiali na ulicy następującą scenę: Dwóch ludzi bez kapeluszy, bez parasoli stało pośrodku ulicy na deszczu całe pół godziny. Pilnował ich z powagą iście amerykańską policjant, pokryty od stóp do głowy kauczukiem. Okazało się, że na taką karę skazał ich dowcipny sędzia amerykański za to, że pozostawili na deszczu przez pół godziny konia bez pokrycia go derką.

A u nas? Istnieje nawet, zdaje się, w Krakowie t. zw. Towarzystwo Opieki nad zwierzętami.

II. ZJAZD MŁODZIEŻY ABSTYNENCKIEJ, odbyty w dniu 1 listopada 1925 r. w Krakowie, uchwalił utworzenie Centrali Kół Abstynenckich Młodzieży. Centrala ta otwarła swe biura przy Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie, ul. Krupnicza l. 29, tel. 2.598.

Prosimy wszystkie zrzeszenia i organizacje młodzieży, w łonie których istnieją już Koła Abstynenckie, o zgłoszenie swego istnienia do Centrali Abstynenckiej w Krakowie i żądanie pomocy i wskazówek. Równocześnie wzywamy wszystkie zreszenia i organizacje młodzieży, w których pracy w tym kierunku nie podjęto, by w imię wielkiej idei „walki z alkoholizmem" tworzyły Koła Abstynenckie u siebie i stanęły pod jej sztandarem do twórczego czynu, tudzież zjednoczyły się w tej walce. Organizacje młodzieży, w których znajdzie się kilku ochotnych do tej pracy, zechcą podać nam swój adres, pocztą prześlemy wszelkie potrzebne do utworzenia Koła wskazówki i pomoce.

„ODZIEŻ" Nr 1 na styczeń, rocznik 5-ty, wyszedł z pod prasy i zawiera następujące artykuły: Z Nowym Rokiem. Przegląd mody wiosenno-latowej. Mody damskie na wiosnę. Pozyskanie odbiorców przez osobiste odwiedziny. Z życia krawiectwa. Podatki, jakie dziś płaci krawiec, a jakie płacił przed wojną. Krój płaszcza damskiego. Poprawka modelu na wysoką pierś. Wzory odrobienia spodni. Z ruchu krawieckiego. Stosowna reklama dla krawców. Jakie są zarobki w Ameryce? Jak krawcy szyli dawniej a dzisiaj. Jak wynaleziono maszynę do szycia. Jak zdobyć powodzenie. Obwieszczenie. Grzeczność kupców chińskich. Dwanaście przykazań długiego życia. Położenie gospodarcze w krawiectwie. Zapytania. Niedola krawiecka (wiersz). Sylwester 1915 r. Spis rzeczy zawartych w „Odzieży" w roku 1925 — Półroczne dodatek Album mody. — Numer okazowy darmo. Przedpłata 3 zł. kwartalnie. — Adres: Adm. **„Odzieży", Król Huta.**

KOMORNE W STYCZNIU TRZEBA BĘDZIE PŁACIĆ WEDŁUG DOTYCHCZASOWEJ USTAWY. Nowela do ustawy o ochronie lokatorów wniesiona przez niektóre kluby poselskie, a mająca na celu wstrzymanie automatyczne podwyżki czynszu ze względu na ciężką sytuację gospodarczą będzie załatwioną przez Sejm dopiero po 12 stycznia. Wobec tego, postanowienia ustawy o ochronie lokatorów, które mają być zastosowane 1 stycznia 1926 roku wchodzą w życie.

CZEGO NIE WOLNO SEKWESTROWAĆ. Ponieważ bardzo często wieś nasza ma do czynienia z sekwestratorami, przeto paragraf 251 ordynacji egzekucyjnej, który nie wszystkim jest jeszcze znanym i wzbrania sekwestracji pewnych rzeczy podajemy.

Na podstawie tego przepisu nie mogą być zasekwestrowane:

1) Ubrania, łóżka, bielizna, sprzęt domowy i kuchenny o tyle, o ile te przedmioty są niezbędnemi dłużnikowi i członkom jego rodziny z nim w wspólności domowej żyjącym, tudzież jego służbie.

2) Żywność i paliwo, potrzebne na dni 14 dłużnikowi i jego rodzinie.

3) Jedna krowa dojna, albo jak sobie zobowiązany wybierze 2 kozy albo 3 owce.

4) Wsparcie, udzielone dłużnikowi z funduszów publicznych, z powodu klęski elementarnej.

5) Urzędników, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, przedmioty potrzebne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu, jakoteż przyzwoite ubranie.

6) U rzemieślników, robotników rękodzielniczych i fabrycznych jakoteż i u akuszerek, przedmioty do osobistego wykonywania ich zatrudnienia potrzebne.

7) Gotówka, pochodząca ze wsparcia lub ze zwrotnej zaliczki, którą dłużnik z powodu klęski z funduszów publicznych otrzymał.

8) Sprzęty, naczynia i zapasy towarowe do prowadzenia apteki niezbędne.

9) Książki do nabożeństwa lub szkolne, przeznaczone do użytku dłużnika lub członków rodziny.

10) Obrączka ślubna dłużnika, listy i inne pisma dłużnika, tudzież portrety rodzinne z wyjątkiem ram.

11) Ordery i odznaki honorowe.

12) Nadto nie podlegają zajęciu przedmioty, które fizycznie z nieruchomością są połączone lub do utrzymania jej w stanie zdatnym do użytku, lub też dla jej bezpieczeństwa służą, jak np. wiadra przy studniach, przyrządy pożarowe.

POŻYTEK Z WĘGLA DRZEWNEGO. Węgiel drzewny nietylko jest nam potrzebny do rozpalania żelazek do prasowania, samowarów i t. p., ale możemy skorzystać z jego własności odnawiających.

1) Jeżeli mąka zaczyna nam tęchnąć, lub już ma trochę stęchły zapach, wziąć kawałki węgla drzewnego, poobwijać go w skubaną watę, obwiązać go nitką i trzymać tak długo, dopóki stęchły zapach nie zginie.

2) W tęchnącem zbożu kładą węgiel drzewny w małe woreczki z rzadkiego płótna i trzymają go, dopóki ten niemiły zapach nie zginie.

3) Mięso letnią porą zwilżają wodą, obsypują drobno tłuczonym węglem drzewnym, żeby je całe okrył i wieszają w chłodnem, przewiewnym miejscu. Mucha przez pokrycie z węgla na niem swoich jajek nie złoży. W ten sposób można mięso dobrze przetrzymać do 7 dni. Nawet jeżeli mięso zaczyna nabierać niemiłego zapachu, węgiel drzewny go wyciągnie. Pamiętajmy jednak, że psujące się mięso jest szkodliwe ze względu na wytwarzające się w nich „jady trupie" i chociażby go nawet odwonić, to będzie dla zdrowia ludzkiego trujące.

4) W pewnej niemieckiej gazecie gospodarstwa kobiecego polecają po uwędzeniu i ostygnięciu obwijać rozmaite wędliny w papier i kłaść do drewnianej skrzyni. Na dno tej skrzyni sypiemy warstwę węgla drzewnego, drobno tłuczonego, kładziemy wędliny w papierze, zasypujemy je węglem drzewnym w tej ilości, ażeby je dokładnie pokrył. Następnie kładziemy nową warstwę wędlin obwiniętych w papier (kiełbas, szynek i t. p.) i znów zasypujemy je miałkim węglem drzewnym i t. d. W węglu drzewnym, o ile skrzynia stoi w chłodnem, przewiewnem miejscu, wędliny przechowują się bardzo dobrze całemi miesiącami. Obwinięcie w papier i obwiązanie sznurkiem powinno być szczelne, bo jak się nasypie w wędlinę np. szynkę, węgla, to trzeba ją obmywać, bo będzie niejadalna.

TRZY TYSIĄCE LISTÓW DZIENNIE. Światową wprost sławę zdobył sobie pewien francuski uzdrawiacz chorych Béziat. Béziat leczy suggestją, t. j. wmówieniem. Od czasu do czasu przepisuje jednak kurację i lekarstwa, które podobno pomagają, jak świadczą chorzy. Przeczą temu oczywiście lekarze fachowi, którzy usiłowali wytoczyć niedawno Béziat proces o znachorstwo. Proces spełzł na niczem. Przyczynił się zresztą do jeszcze większej sławy uzdrawiacza.

Béziat mieszka skromnie na wsi w swej fermie pod Avignonnet (Francja). Codzień zjawia się przed fermą listonosz, pchając przed sobą taczkę, z górą listów. Około 3 tysiące listów dziennie otrzymuje Béziat ze wszystkich stron świata, w tem sporo depesz z opłaconą odpowiedzią — z Hiszpanji, Anglji, Brazylji. Béziat nie ma sekretarza. Odpowiada więc tylko na depesze, a listy wysypuje do stodoły.

KALENDARZ GREGORJAŃSKI W TURCJI. Tureckie Zgromadzenie narodowe postanowiło przyjąć z dniem 1 stycznia 1926, jako obowiązujący katolicki kalendarz gregorjański. Z dniem tym traci ważność kalendarz mahometański.

WYKOPANY SKARB. Gospodarz Adam Jakubiec, zamieszkały w gminie krasnystawskiej i takimże powiecie, wybrał się w pole na kopanie ziemniaków. Kopiąc dół, natknął się na jakiś przedmiot. Był to mały garnek z blaszkami złotemi, jak Jakubiec sądził, nie przypuszczając, iż ma przed sobą monety złote z przed kilku wieków. Wykopawszy „blaszki", pochwalił się niemi przed sąsiadami, dając im po kilka sztuk.

Wieść o wykopalisku przedostała się do władz, które wszczęły dochodzenia. Wedle nich okazało się,

że owe „blaszki" są monetą polską złotą z lat 1470 i 1619—1650, zatem monety jagiellońskie i z czasów panowania króla Jana Kazimierza.

NIEZWYKŁY WYNALAZEK. W Detroit, w Stanach Zjednoczonych, dokonywano próby zatrzymywania w biegu pociągów zapomocą radjotelegrafu. Pociąg, pędzący z szybkością 75 klm. na godzinę, stanął automatycznie, choć nie był zahamowany przez maszynistę. Wynalazcą tego przyrządu jest młody inżynier z Detroit, Tomasz Clark, zaś wynalazek przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Fale elektryczno-magnetyczne puszczone są wzdłuż toru. Fale te, spotkawszy na drodze jakąkolwiek przeszkodę, daleko nawet przed lokomotywą, działają natychmiast na przyrząd sygnalizacyjny, który zapala czerwoną latarkę przed maszyną. Gdyby nawet maszynista nie spostrzegł tego sygnału, to i tak pociąg zatrzyma się automatycznie, gdyż fale puszczają jednocześnie w ruch hamulec. Tak samo działa przyrząd, jeżeli naprzeciwko pociągu pędzi po tym samym torze inny pociąg.

JAK W JAPONJI WPROWADZA SIĘ CZYSTOŚĆ I PORZĄDEK. W niektórych miastach Japonji komisje zdrowia publicznego wprowadziły nowy, a dobry zwyczaj. Mieszkańcy poszczególnych dzielnic obowiązani są w oznaczonym dniu robić gruntowny porządek w swych domach. O danej godzinie oddział policji obstawia całą dzielnicę i pilnuje aby mieszkańcy wszystkie meble wynieśli na ulicę i poddali gruntownemu czyszczeniu, zarówno jak ściany, które w japońskich domach są ruchome. Dopiero gdy policja orzeknie, że wszystko jest należycie uporządkowane, wolno meble napowrót wnieść do mieszkania, że zaś policja japońska jest bardzo surowa i niema z nią żartów, więc mieszkańcy stosują się ściśle do rozkazów. Do porządków domowych zaprzęganą jest cała rodzina. W dniu takim ojciec nie idzie do codziennego zajęcia, dzieci uwolnione są od szkoły. Można widzieć czcigodnego Japończyka okurzającego posążek Buddy, lub „boga szczęścia" Hoteji, wesołego bożka dzieci Ziso. Gdy w całej dzielnicy porządki są ukończone, policja odchodzi, aby nazajutrz spełniać swe obowiązki w innej części miasta. Dobrze by było, żeby i u nas w niektórych dzielnicach miast i miasteczek zwłaszcza w Kongresówce i Małopolsce, gdzie tak wiele żydowstwa przebywa, zaprowadzono podobny zwyczaj przymusowego porządkowania mieszkań.

CZAROWNICE W ROSJI SOWIEC. W „oświeconej" Rosji sowieckiej panują, mimo wszystko, obyczaje nie przypominające w niczem materjalistycznego poglądu na życie, a zastraszające grubo o ciemne średniowiecze. Otóż ze wsi Greszniewo, w gub. jarosławskiej, która uchodzi za wyjątkowo „oświeconą", szły z jarmarku dwie wieśniaczki. Jedna z nich, Tugowa, niosła do domu świeżo co kupioną kosę, druga, uchodząca za znachorkę i wróżkę, niejaka Malkowa chwaliła dobroć stali i dla przekonania się, czy „kupiec nie oszukał", kilkakrotnie pociągnęła palcami po ostrzu. Los zrządził, iż Tugowa rozchorowała się śmiertelnie, a nie mogąc znaleźć przyczyny nagłej swej niemocy, oświadczyła, iż ją zaczarowała sąsiadka. Zebrała się więc rada i postanowiła udać się do znachorki, aby zdjęła czar i uzdrowiła natychmiast Tugową. Bogu ducha winna kobieta zaprzeczała stanowczo, jakoby była sprawczynią niemocy sąsiadki. Nie pomogły jednak usprawiedliwienia, wyciągnięto ją za włosy z chałupy i przyprowadzono do łóżka chorej. Skoro pod grozą batów wymamrotała rzekoma znachorka kilka niezrozumiałych wyrazów, a zaklęcia te nie pomagały, wyprowadzono ją na plac gminny, rozebrano i bito kijami do krwi. Lecz i ten zabieg nie pomógł — wróżka nie odczyniła czarów. Powtórzono więc egzekucję, dla odmiany użyto cepów — połamano ręce i nogi zawziętej czarownicy. Tymczasem Tugowa umarła. Fakt ten przepełnił miarę gniewu. Nieszczęsnej czarownicy uwiązano powróz do szyi i zawieziono ją do stawu. Gdy wyzionęła w wodzie ducha, przywiązano jej ciało do trójki koni i galopem popędzono w las. Oczywista, iż z trupa pozostała krwawa bryła, a oderwane cząstki ciała i kości zbierała gromada, jako zabezpieczenie przeciwko czarom i nieszczęściu. Przeprowadzona sekcja zwłok, wykazała iż rzekoma zaczarowana kobieta zatruła się na jarmarku nieświeżem mięsem.

NAJMNIEJSZE I NAJBIEDNIEJSZE KRÓLESTWO. Mieszkańcy wysepki Bardsey, położonej o dwie mile morskie od północnych wybrzeży Walji, postanowili gromadnie opuścić tę wysepkę, doszedłszy do przekonania, że wysepka ta nie nadaje się do zamieszkania. Mieszkańcy jej są podczas zimowych i wiosennych okresów burz nieraz całemi tygodniami odcięci od stałego lądu. Wyspa Bardsey słynna jest z tego, że tam najdłużej utrzymała się instytucja bardów, czczonych powszechnie w starożytnej Walji piewców i poetów ludowych. Mieszkańcy jej posiadają prawo obierania własnego króla i wolni są od podatków. Obecny król wyspy, Lovy Pritchard, ukoronowany w r. 1911, liczy 83 lata. Przed laty trzydziestu wyspę zamieszkiwało sto osób, dziś zaledwie 45. „Zgromadzenie narodowe" tej czterdziestopięciogłowej ludności jednomyślnie postanowiło opuścić ziemię ojców i przenieść się na ląd stały.

DRZEWO „STU KONI". Najszersze drzewo na świecie znajduje się na stokach wulkanu Etny, w Sycylji. Jest nim kasztan, zwany drzewem „stu koni". Historja tej nazwy sięga dawnych czasów. W odległej epoce przybyła na wzgórze wulkanu Joanna, królowa Aragonu, chcąc zobaczyć wulkan. Gdy zbliżyła się do krateru, zerwała się nagła burza. Królowa schroniła się pod drzewem, a razem z nią pod tym samym drzewem stanęło stu jeźdźców, którzy jej towarzyszyli. Od tego czasu ów kasztan dostał nazwę „stu koni". Zwisające z drzewa gałęzie stanowią istny las. Jeżeli trzydziestu ludzi weźmie się za ręce, nie są jeszcze w stanie objąć pnia owego olbrzyma, którego obwód wynosi powyżej stu sześćdziesięciu stóp.

BOGATY CHŁOP — ALE W AMERYCE. Wyemigrował sobie z przedwojennej Polski do Ameryki chłop, imieniem Jan Wójcik. Początkowo w nowej ojczyźnie szło mu nie bardzo, ale gdy Ameryka w 1917 r. przystąpiła do wojny, interesy wielu ludziom, a też i Wójcikowi znacznie się poprawiły. Wójcik zaczął handlować nierogacizną i w krótkim czasie dorobił się olbrzymiego majątku. Dziś Wójcik jest miljonerem, posiada wielkie obszary ziemi i wspaniały pałac. Najciekawszem jest, że Wójcik nie umie pisać ani czytać. Ale był mądry i z tem dał sobie radę. Wynajął pisarza, któremu dobrze płacił, a ten załatwia wszystkie interesy Wójcika.

DWA DOMY NA GODZINĘ. Firma londyńska, zajmująca się masowo produkcją domów robotniczych, doszła do takiej sprawności, że na godzinę roboczą przypadają dwa ukończone domy. Domy te cementowe, kosztujące przeciętnie 450 funtów (funt około 25 do 30 złotych), firma wyrabia w spełnieniu kontraktów na wystawienie 1500 budowli w Leicester, 1.000 w Sheffeld, 1.000 w Birmingham. 780 w Brandford i jeszcze kilkaset w mniejszych miastach Anglji. 16 domów dziennie, czyli 88 domów na tydzień to sprawność niclada. Ustawianie gotowych domów wykonują nie wykwalifikowani robotnicy, nie należący do związków budowlanych, a w czasie wielkiego panującego w Anglji bezrobocia są oni z nowego rodzaju zarobkowania bardzo zadowoleni.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 33 zł; żyto 22 zł; jęczmień 24 zł; owies 23 zł; siano 12 zł; koniczyna 15 zł; mleko 30—40 gr; masło 5.60 zł; jajko 20—25 gr; słoma 70 gr.

POŻYTECZNE

MOTYLICA. Skuteczne leczenie. Motylica — zwana także przez ludność na Podhalu „mętylicą“, jest to choroba robacza wątroby, która po latach mokrych powoduje znaczne straty między owcami, a znane są wypadki, że na tę chorobę zapada i bydło rogate i wiele sztuk masami ginie. Dotychczasowy sposób leczenia nie był wcale lub tylko w niewielkim stopniu skuteczny, to też skoro pojawiła się motylica zwłaszcza między owcami wypadki padnięcia były wielkie. W najnowszych czasach prof. Dr. Marek w Akademji weterynaryjnej w Budapeszcie zastosował przy motylicy nowy sposób leczenia, a środek ten nazwał „distol“, wyrabiany pod nadzorem i kontrolą wyżej wspomnianego uczonego. Distol podany wewnątrz już po kilku dniach zabija z pewnością motylicę nie tylko u bydła rogatego, ale także u owiec i kóz. Po zadaniu tego lekarstwa u sztuk poprzednio chorych już po 1 do 3 dni następuje rozwolnienie, wogóle następuje zupełne wyleczenie. Distol jest pewnem i od wielu lat wypróbowanem lekarstwem przez wspomnianego profesora oraz hodowców owiec na Węgrzech.

KOMUNIKAT.

Wszystkich zwracających się do mnie z bolączkami, upraszam o łaskawe załączenie znaczka na odpowiedź, inaczej ze względu na wielki napływ korespondencyj, co pociąga za sobą opłaty pocztowe, nie jestem wstanie, ani też Sekretarjat S. K. L. w Brzesku dawać odpowiedzi.

Ks. Dr. Czuj Jan, poseł.

Nowe wydawnictwa.

„ZAGRODA WZOROWA“. Zeszyt gwiazdkowy tego dwutygodnika rolniczego, który w ciągu swej jednorocznej działalności zdołał już tak wielu pozyskać sobie przyjaciół wśród naszych rolników, jest nowym dowodem bezinteresownej ofiary ze strony wydawców, jak i umiejętności zawodowej redakcji. Pierwsi troskę o reformę zewnętrzną wydawnictwa, zwłaszcza zaopatrzenie go w interesujące rolnika ilustracje posuwają daelko poza granice własnego interesu, druga umiejętnym doborem treści czysto gospodarczej, z wykluczeniem jakiejkolwiek polityki, czy partyjności, stara się uczynić to pismo prawdziwym poradnikiem drobnego rolnika, w którymby zatem mógł zawsze znaleźć pomoc we wszelkich swych gospodarskich kłopotach. Stąd też czasopismo to zasługuje istotnie, by znalazło się pod każdą strzechą, a wszyscy ci, którzy widzą w rolnictwie treściwą podstawę naszego bytu ekonomicznego winni w tem współdziałać. — Adres Administarcji: „Zagroda Wzorowa“. Lwów, ul. Kopernika 20.

KUPUJCIE
„CEGIEŁKI“ ZŁOTOWE
NA DOM INWALIDOW.

Poradnik domowy.

Smarowidło do podeszw w grubem obuwiu.

35 gr. tranu 52 gr. żółtego wosku, 35 gr. smoły szewskiej i 35 gr. terpentyny zmieszać na wolnym ogniu z pół kwartą lnianego oleju. Mieszaniną tą napuszczać podeszwy i szwy u butów i mocno wcierać zapomocą szczotki.

Smarowidło wodotrwałe do skór i obuwia.

25 części żółtego wosku rozpuścić w 25 częściach olejku terpentynowego, dodać 25 części oleju rycynowego, 50 części gotowanego oleju lnianego, 25 części oliwy i 37 części dziegciu. Stare skóry lub obuwie oswobodzić zapomocą wody od wszelkiego przylegającego brudu i nim zupełnie wyschną natrzeć trzykrotnie w przeciągu 48 godzin smarowidłem zapomocą szczoteczki.

Odpowiedzi Redakcji.

D. K., pow. Mielec: Jeżeli ktoś nadeśle ogłoszenie i należną kwotę uiści, więc my zawsze umieszczamy. Czy środek ten jest znanym i skutecznym nie wiemy, bo sami nie robiliśmy doświadczenia. Można spróbować. **Ksawera Pierzchalska:** Spróbujemy wymienić, o wyniku uwiadomimy. **Józef Ziaja, Chmielnik, p. Tyczyn;** Przyślijcie obligację. będziemy widzieć, co nam na nią powiedzą. **Szymon Matras:** Po wyszukaniu rękopisu odpowiemy. **Antoni Wójtowicz, Męcina:** Serdecznie się cieszymy, że macie tak zdrowe zasady i nieugięte, ale drukować tgo nie myślimy, bo przecie nikt takim głupim nie jest, żeby w to wierzył. Zresztą jakbyśmy taką rzecz puścili do „Ludu" naszego, to ci kalendarzowcy znowu pisaliby o tem. Lepiej tego nie rozgłaszać. Mocno was pozdrawiamy. **Cieślik:** Prosimy o częstsze wiadomości. **De-wu:** Jest przysłowie stare. że „za tanie pieniądze psy mięso jedzą". Trzeba się nas było przedtem poradzić, a skoroście wyrzucili pieniądze na taką marnotę, to cóż my teraz zrobimy? W przyszłości trzeba być ostrożnym. **Stróżik Wojn.:** Izba Skarbowa załatwiła odmownie, ponieważ nie stwierdzono związku przyczynowego śmierci ze służbą wojskową. **Wojciech Byr...** Rocznik 1903 służył tylko 14 miesięcy. co już przesądza służbę dwuletnią na korzyść jednorocznej. Wyraźnej ustawy jeszcze niema. Gdy będzie doniesiemy.

RZECZY WESOŁE.

Wytłumaczył się.

— Słuchaj, Mosiek, czy masz sumienie?

— Jak ja mogę nie mieć sumienia?

— A jednak zdzierasz 30 procent na miesiąc.

— No, to przecież nie idzie do sumienia, tylko do kieszeni.

Rozmaite skutki.

— Panie, pan nie pije kawy!

— Nie, kawa mi szkodzi.

— A cóż panu po kawie?

— Jeżeli piję, spać nie mogę.

— To dziwne, bo ja naodwrót: jeżeli śpię to nie mogę pić kawy.

Poszkodowany.

Chłopiec, płacząc: — Pański pies mnie ugryzł.

Przechodzeń: — Musiałeś go uderzyć lub podrażnić.

Chłopiec: — Wcale nie! ja go tylko podniosłem z ziemi.

Przechodzeń: — W jaki sposób.

Chłopczyk: — Za ogonek...

Przezorny kapitalista.

— Czyby pan nie poparł pieniężnie mego odkrycia? Wynalazłem mianowicie radykalną truciznę na robactwo domowe.

— Hm, jest to wynalazek bez przyszłości, bo gdy pan wytrujesz wszystko robactwo na świecie, co będzie z pańskim wynalazkiem?

Firma egzystuje od r. 1902.



Nagrodzona wielo-ma złotymi medal.

Płaski zegarek?

!!! nowy wynalazek ? !!!

wysyłamy za zaliczeniem pocztowem za **zł 7·84** zamiast zł 25 tylko dlatego że nasza firma kupuje kilkakrotnie taniej od innych firm, bardzo dobrego gatunku rzeczywiście płaskie niklowe lub czarnego stalu, najnowszego fasonu, z pierwszorzędnym mechanizmem, o 16 rubinach, nakręcane główką raz na 38 godzin, pod żadnym względem nie mogą być porównywane z taniemi falsyfikatami. Tylko my sprzedajemy takie dobre zegarki po tej niskiej, niebywałej cenie 7.84 zł, 2 szt. 15.36 zł, 3 szt. 22.57 zł. Zegarki lepszego gatunku 10 zł, 14 zł, 16 zł, 20 zł, 21 zł, 25 zł, 30 zł, 35 zł, 40 zł, 47 zł, 55 zł, i 65 zł. Zegarki kieszonkowe odkryte, lub na rękę z prawdziwego **franc. nowego złota „Plaekedeor"**, niczem się nie różni od prawdziwego złota 14 kar. % 12 zł, 14 zł, 18 zł, 21 zł, 25 zł, 27 zł, 30 zł, 40 zł, 50 zł, 58 zł, 65 zł i 75 zł.

!! Nowość !! BŁYSKAWICA z samoświecącym, w nocy cyferblatem, pokazującym dokładnie czas, w ciemności. Eleganckie, niklowe dla Panów i Pań, na rękę ze skurzanym paskiem, najnowszych fasonów: chód dźwięczny na kamieniach z francusk. złota 11.50 zł, w lepszem gatunku 14, 18, 20, 23, 27, 31, 33, 45, 50, 58, 65, 73 i 85 zł. Łańcuszki 2, 3, 4, 6, 8, 9 i 12 zł. **Framja.** Przy zamawianiu odrazu 5, zegarków mogą być różne, dodajemy 1, zegarek zupełnie bezpłatnie.

Elegancki stoł.-biurkowy zegarek z budzikiem, dzwoni głośno i długo na każdą godzinę, za 14 zł. — **z lepszym werkiem** 19 zł, 25 zł, 30 zł, 38 zł i 45 zł. **Obrączki ślubne,** złote 14% kar. masywne najnowszych fasonów 16, 17, 18, 20 i 22 zł.

Zegarki wyregulowane z gwarancją za dobry chód na trzy lata. Koszta przesyłki i opakowanie na rachunek kupującego.

Adres: Główny Skład Szwajcarskich Zegarków

Józef Jakubowicz, Warszawa, Sienna 27, Dział 45.

BEZ RYZYKA: O ile towar się nie podoba przyjmujemy takowy z powrotem. Od naszych klientów otrzymujemy dalszy ciąg podziękowań i powtórne zamówienia.

300) Sz. P. Jakubowicz. Dziękuję Sz. P., że mi P. przysłał dobry zegarek. Z szacunkiem
12 stycznia 1925 r. **Stanisław Maciosze**k, posterunkowy, 13 komp. Pol. Państw. w Tormartach poster. nr. *. w Kliszaniszkach.

301) Sz. P.! Otrzymałem już od Pana 2 zegarki, które dobrze chodzą, proszę przysłać 1 zegarek „Ankier"
Z poważaniem **Bronisław Madaliński.**
Szkoła powszechna, p. Jody, z. wileńska 11. X. 1923

302) Sz. P.! Zegarek otrzymałem i jestem z niego zadowolony, za który dziękuję. Spieszę jak tylko mogę do Sz. P. z prośba, o przysłanie jeszcze jednego zegarka „Błyskawica", na cenę się zgadzam, jaka by nie była.
4 maja 1923 r. Z poważaniem **Nega Stanisław** zaw. plut. III. baon 9 p. p. Leg. w Tomaszowie Lub

303) Sz P. Jakubowicz! Za przysłany mi zegarek dziękuję bardzo. Zegarek Pański w dzisiejszych czasach jest niezmiernie tani, chodzi znakomicie, czegom się nigdy nie spodziewał. Staram się firmę Pańską rozpowszechnić.
Pozostaję z szacunkiem **Karolak Stefan.**
Krzemieniec 12. VI. 22 r. Sztab 12 p. uł. Pod.

Wyciąć! Zachować! Rekomendować!

DO NABYCIA! DO NABYCIA!

w „Ludzie Katolickim“

na rok 1926.

„KALENDARZ POLSKI“ Cena egz. 1.20 zł. z przesyłką 1.40 zł.

„KALENDARZ FRANCISZKANSKI“

Cena 1.50 zł, z przesyłką 1.70 zł.

Kalendarz „Rycerz Niepokalanej“ cena 50 groszy, z przesyłką 60 groszy. O treści niezwykle pięknej i zajmującej, przytem bogato ilustrowanej. — Przy ilościach od 10 sztuk 10 proc. rabatu

FRANCISZEK BYSTROŃ z Uszwi, urodz. w r. 1895 w Gnojniku, pow. Brzesko, unieważnia zgubione zezwolenie na otrzymanie paszportu zagranicznego, wystawioe przez P. K. U. Tarnów.

Jak starać się o rentę (zaopatrzenie) ze Skarbu Państwa?

Praktyczny

PORADNIK DLA INWALIDOW WDOW i SIEROT

po poległych i zmarłych żołnierzach starających się o zaopatrzenie ustawowe, można nabyć **w Administracji „Ludu Katolickiego“** w cenie 3 zł za sztukę, z przesyłką 3 zł 90 gr

Książka ta ważną jest dla urzędów parafjalnych, gminnych, Związków, Stowarzyszeń i t. d.

Zamawiajcie! Zamawiajcie!

Kalendarz Polski na rok 1926

Rocznik ósmy

wspaniale ilustrowany (około 60 obrazków) z piękną barwną okładką, obejmuje działy: **religijny, opowiadaniowy, gospodarczy.**

Nowość! Na każdy dzień podaje imiona kilku Świętych z rokiem ich śmierci. **Nowość!**

Cena 1.20 zł, z przesyłką pocztową **1.40.**

Kto zamawia 10, otrzymuje 11-ty gratis.

ADRES:

BIBLJOTEKA RELIGIJNA, Lwów, ul. Ormiańska 13.



IGNACY CYPRES

KRAKOW, ul. Szewska L. 13/L. K

wysyła: mandoliny włoskie **25—30 zł.** Skrzypce koncertowe ze smyczkiem **26 zł.** Harmonje wiedeńskie od **40 zł.** Niklowy „Gre Roskopf“ patent z łańcuszkiem **14 zł,** niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ **22 zł,** budzik **15 zł.** — Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

CHŁOPCA od lat 14 do 15 przyjmie do nauki krawieckiej, Jakób Grochot, Tarnów, ul. Krakowska 55.

Ważne!!! **Uwaga!!!**

Dla zdrowych! Dla cierpiących! Dla chorych!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

reumatyzm, gośćca, bolów nerwowych, bolu głowy i zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniem stawów i t. p. chorobom

chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

// ICHTIOMENTOL //

Skutek nadzwyczajny! Działanie pewne i szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtiomentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. Przeszło 15.000 podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtiomentolu

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum Apteki SZYMONA EDELMANA, w Samborze Nr 25.

5 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 11 zł. 50 gr. — 10 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 22 zł. — 25 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 48 zł

Wysyła się za zaliczką lub nadesłaniem należytości.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**